

WZMACNIACZ MOCY
Ancient Audio
Silver Grand Mono

Cena (za parę): 110 000 zł (30 000 euro)

Dystrybucja: [Ancient Audio](#)

Kontakt:

ul. Malawskiego 50
31-471 Kraków
tel: + 48 (012) 417-23
mob.: + 48 602 434 841

e-mail: ancient@olsza.krakow.pl

Strona producenta: [ANCIENT AUDIO](#)

Tekst: Wojciech Pacuła

[Ancient Audio](#) to jedna z tych (nielicznych) polskich firm związanych z audio, która odniosła niekwestionowany sukces. Sukces definiowany nie tylko przez osiągnięcie celu, jakim jest najlepszy możliwy dźwięk za dane pieniądze i najlepszy dźwięk w ogóle, ale także sukces definiowany przez rozpoznawalność i ilość sprzedanych egzemplarzy. Przypomnę, że testy jej produktów ukazały się w magazynach „[Hi-Fi News](#)” (pióra Andrew Harrisona) i „[6Moons.com](#)” (Srajan Ebaen), co polskim produktom zdarza się naprawdę rzadko. System tej firmy, w skład którego wchodzi odtwarzacz [Lektor Grand SE](#), testowany wzmacniacz oraz półaktywne, oparte m.in. o największą wstęgę Ravena, kolumny Wing gra w kalifornijskim domu Johna Tu, właściciela firmy Kingston Technology (relacja [TUTAJ](#)) - człowieka, którego stać na wszystko, który jest muzykiem i naprawdę świetnie słyszy (proszę spojrzeć [TUTAJ](#)). Jest po prostu Ancient Audio, w Polsce na pewno, a za granicą w pewnych kręgach, synonimem absolutnego hi-endu. Nic nie dzieje się jednak przypadkiem i historia dochodzenia do tego, co dzisiaj mamy zajęła panu Jarkowi Waszczyszynowi, właścicielowi i konstruktorowi, ponad dziesięć lat. Wykształcony elektronik, inżynier – specjalista od przebiegów cyfrowych – pracownik naukowy Akademii Górniczo-Hutniczej rzucił wszystko, kładąc na jedną szalę byt swój i swojej rodziny. I udało się. Myślę, że pewnych rzeczy nie da się robić na pół gwizdka, w bezpieczny sposób, licząc, że uda się połączyć ogień z wodą. Przykład Ancient Audio jest dla mnie symptomatyczny – jedynie pełne poświęcenie i wyraźny cel doprowadzają na szczyty obecnego audio.

Przypadek firmy jest zresztą dość szczególny, przynajmniej dla mnie, ponieważ znam ją od wielu lat, przynajmniej od kilkunastu, a słyszałem większość etapów pośrednich pomiędzy powstałym chyba z dziesięć lat temu wzmacniaczem Silver 300, a Silverem Grand Mono (wersja 2006), który testujemy. Budując bezkompromisowy wzmacniacz mocy pan Waszczyszyn od początku założył kilka rzeczy i konsekwentnie je rozwijał i modyfikował. Jak mówi, poprzedni model, Silver 300 zbudowany był według powstałego w latach 70. w Japonii kanonu konstrukcji wzmacniaczy lampowych:

- topologia Single-Ended,
- triody mocy,
- brak pętli sprzężenia zwrotnego,
- srebrne okablowanie,
- srebrne uzwojenia transformatorów,
- kondensatory olejowo-papierowe,

- prostownik lampowy wysokiego napięcia,
- duże dławiki, małe pojemności zasilaczy,
- kondensatory elektrolityczne Black Gate.

Część tych założeń przetrwało – lampy końcowe w GM to triody 300B w układzie SET, a także brak sprzężenia zwrotnego. Jednak wraz z coraz lepszym dźwiękiem okazywało się, że z pewnych elementów trzeba zrezygnować, bo po prostu psują dźwięk. Tak było np. z lampowym zasilaniem czy z kondensatorami olejowymi w torze. Tę pierwszą zmianę słyszałem, bo wraz z Krakowskim Towarzystwem Sonicznym odsłuchiwałem wersję, w której mieliśmy lampę prostowniczą GZ34, w miejsce której wpinaliśmy prostownik półprzewodnikowy. Bez dwóch zdań ta druga kombinacja była lepsza – lampa muliła dźwięk i ocieplała go, a nie o to przecież chodzi. Kondensatory z olejem zostały zamienione przez kondensatory teflonowe, dźwięk zmienił się wówczas w jeszcze mocniejszy sposób, jednak ostatnio niespodziewanie wróciły, ale nie w torze sygnału, a jako boczniki kondensatorów elektrolitycznych w zasilaczu.

Cechą charakterystyczną firm nastawionych na dźwięk jest ciągły rozwój, więc nie można mówić o definitywnej wersji, wersji ostatecznej, końcowej itp. danego urządzenia. Dlatego też testowany wzmacniacz jest wersją przejściową, zaprojektowaną w roku 2006, z pewnymi poprawkami oraz z lampami wybranymi przez drugiego, obok pana Jarka, architekta sukcesu, członka KTS, Janusza Stopę. Jest to jednak wersja „aktualna, to najlepszy obecnie istniejący egzemplarz (wszystkie wzmacniacze można apgrejdować wraz z nowymi pomysłami pana Waszczyszyna, co jest ogromnym walorem tego typu, niewielkich firm). Firma wymienia następujące cechy szczególne tych egzemplarzy:

- dwa monobloki + dwa monofoniczne zasilacze,
- moc wyjściowa : 2 x 18 W/4-8 Ω ,
- bezpośrednio żarzone triody mocy 300B,
- konfiguracja Paralell Single-Ended,
- brak globalnego i lokalnego sprzężenia zwrotnego,
- ręcznie nawijany transformator głośnikowy,
- srebrne uzwojenie wtórne (wyjściowe), izolowane Teflonem,
- połączenia układu audio punkt-punkt,
- okablowanie srebrną taśmą, izolowaną Teflonem,
- teflonowe kondensatory z folią cynową V-Cap TFTF (tor sygnału),
- olejowe kondensatory V-Cap OIMP (zasilacz),
- całkowicie półprzewodnikowe zasilacze,
- sześć transformatorów sieciowych,
- 160 000 μ F pojemności układu żarzenia lamp 300B,
- 1000 J energii zgromadzonej w kondensatorach wysokiego napięcia,
- stabilizacja wszystkich napięć zasilających,
- lampy: 4 x 300 B, 4 x E88CC,
- wygodny miernik prądu spoczynkowego lamp,
- stabilizacja prądu spoczynkowego lamp mocy,
- czułość wejściowa 500 mV,
- poziom zakłóceń: - 100 dBA,
- granitowa podstawa monobloków,

Chcąc jak najwięcej Państwu przekazać poprosiłem konstruktora o dokładny opis urządzenia, który zamieszczam bez zmian, w całości, poniżej.

Opis wzmacniacza

Konstrukcja Silver Grand Mono zamyka pierwsze dziesięć lat działalności firmy Ancient Audio. Jest to również, moim zdaniem [J. Waszczyszyna – przyp. red.], podsumowanie obecnej sztuki budowy tego typu konstrukcji. Poprzedni model, Silver 300 był zbudowany według kanonu konstrukcji wzmacniaczy lampowych, powstałego w latach 70. w Japonii. Założenia konstrukcyjne, doprowadzone do perfekcji przez Hiroyasu Kondo znakomicie zdawały egzamin w wielu konstrukcjach hi-end. Stały postęp w konstrukcji głośników i źródeł dźwięku narzucił jednak konieczność zrewidowania dotychczasowych założeń. Rozwiązania XX wieku okazały się niewystarczające w wieku XXI. Stąd też konstrukcja Silver Grand Mono, wykorzystując pewne założenia kanonu, wprowadza sporo, całkowicie oryginalnych rozwiązań, nigdzie wcześniej niestosowanych.

Zasilacz

Wpływ zasilacza na brzmienie urządzeń audio jest powszechnie znany. Idealny zasilacz powinien być źródłem napięciowym, czyli takim, którego impedancja zarówno dla prądu stałego i zmiennego jest równa zero – napięcie nie zmienia się pod dowolnym obciążeniem, zarówno stałe jak i zmiennoprądowym. Takiego zasilacza nie ma. Jednak do ideału można się zbliżyć. Przy wzmacniaczu w klasie A (każdy wzmacniacz Single-Ended) prąd zasilający jest stały. Ale dotyczy to wyłącznie wartości średniej. W układzie z indukcyjnościami (transformatory lub dławiki) w czasie jednego cyklu wzmacniacz jest odbiornikiem prądu, ale w czasie drugiego jest źródłem. Stąd chwilowe zmiany prądu pobieranego z zasilacza są bardzo duże: zmieniają się zarówno wielkość jak i kierunek. Dla zapewnienia stałego napięcia zasilającego zasilacz musi mieć bardzo małą oporność wewnętrzną dla prądu zmiennego. Klasyczny układ z lampą prostowniczą, dużym dławikiem i małymi pojemnościami zapewnia co prawda dostateczne tłumienie tętnień napięcia sieciowego, ale jest też, niestety, bardzo wrażliwy na chwilowe zmiany prądu – dla nich oporność dławika jest bardzo duża. Aby oddać dynamikę muzyki, atak dźwięku instrumentów potrzebne jest coś dokładnie odwrotnego. Próby z koncepcją: „duże pojemności, półprzewodnikowe prostowniki, brak dławików, aktywne układy zmniejszające oporność zasilacza” były pierwszym krokiem do konstrukcji nowego Silvera. Oddanie dynamiki i kontrola basu były o klasę lepsze od klasycznych wzmacniaczy z prostownikami lampowymi.

Obecny zasilacz okazał się na tyle rozbudowany, że został przeniesiony do oddzielnej obudowy. Dodatkowo, rozdzielenie na dwa monobloki i dwa monofoniczne zasilacze zmniejszyło wzajemne oddziaływanie, zwłaszcza przez rozproszone pola magnetyczne. Każdy zasilacz ma trzy niezależne transformatory zasilające: wysokie napięcie i żarzenie lamp E88CC, żarzenie lamp 300 B, sterowanie wzmacniaczem. Wszystkie napięcia są stabilizowane. Cały wzmacniacz posiada bardzo duże baterie kondensatorów, gromadzące sporą energię. Np. kondensatory wysokonapięciowe gromadzą ponad 1000 J energii. Wystarczy to do startu benzynowego silnika samochodu, lub świecenia żarówki 100 W przez 10 sekund.

Transformator głośnikowy

Element ten jest uważany za kluczowy w każdym wzmacniaczu lampowym. Stąd najlepsi producenci wykonują transformatory samodzielnie. Ancient Audio opracowało własną technologię wykonywania uzwojeń ze srebrnego drutu. Drut srebrny, przygotowany w specjalnym laboratorium (99,99% czystości), przechodzi cały cykl obróbki cieplnej. Tak wykonanym drutem nawijane jest ręcznie uzwojenie wyjściowe transformatora głośnikowego. Cały transformator jest ręcznie składany z rdzeniami typu „podwójne C”. Transformatory zawsze wykonywane są w parach, a po każdym procesie technologicznym poddawane są testom i pomiarom. Natomiast całkowicie nowym rozwiązaniem jest teflonowa izolacja. Materiał ten przez polaryzację elektronową zapewnia małe

straty, małe pojemności oraz brak histerezy. Silver Grand Mono jest jedynym wzmacniaczem wykorzystującym taką technologię.

Srebrna folia

Srebro jest znakomitym materiałem przewodzącym. Co prawda posiada zbliżoną oporność do miedzi, ale przy małych sygnałach znacznie lepiej przewodzi prąd. Tlenek srebra (zawsze obecny po wytopie) również jest przewodnikiem prądu. Natomiast tlenek miedzi jest półprzewodnikiem, a styk z miedzią ma własności prostujące. Stąd przy małych sygnałach i przejściu przez zero kable miedziane powodują duże straty sygnału. Pamiętajmy, że prądy o większych częstotliwościach płyną po powierzchni przewodnika (efekt naskórkowy). Ażeby dodatkowo zmniejszyć straty dla sygnałów akustycznych, wszystkie istotne połączenia wykonane są z taśmy srebrnej o przekroju 3 mm², która ma w obwodzie 20 mm. Jako izolacja jest stosowany wyłącznie Teflon.

Teflonowe kondensatory sygnałowe

Różnica pomiędzy Teflonem, a innymi tworzywami sztucznymi jest zauważalna już przy niewielkich powierzchniach (np. w interkonektach). Tymczasem łączna powierzchnia okładek kondensatorów sygnałowych jest mierzona w metrach kwadratowych. Jakość dielektryka i okładek ma wobec tego znaczący wpływ na brzmienie. Tymczasem stosowane zazwyczaj dielektryki, takie jak: poliester, polipropylen czy papier pracują nieliniowo. Ich stała dielektryczna zależy od pojemności, temperatury, a co gorsza od napięcia. Dodatkowo, pojawia się w nich efekt pamięciowy – po rozładowaniu kondensator „pamięta” część uprzedniego stanu.

Rozwiązaniem jest najlepszy z istniejących dielektryków (z wyjątkiem próżni), czyli Teflon. Niestety, niska stała dielektryczna, duży koszt i trudności technologiczne ograniczały takie zastosowanie. Dopiero od pięciu lat tego typu elementy pojawiły się w seryjnej produkcji. Produkuje je zaledwie kilka firm. Najlepszymi obecnie produkowanymi kondensatorami są V-caps, opracowane przez Chrisa VenHausa, mające okładki z folii cynowej, której właściwości są znacznie lepsze niż powszechnie stosowana warstwa napyłonego aluminium.

Szybkie kondensatory elektrolityczne

Kondensatory elektrolityczne są złem koniecznym. Tam, gdzie konieczna jest duża pojemność po prostu muszą być stosowane. Stąd dążenie do ich jak najwyższej jakości. Standardem były kiedyś kondensatory Black Gate, ze względu na ich niewielką impedancję. Jednak po 30 latach produkcji, wyparte zostały przez nowoczesne elementy, przeznaczone do pracy w zasilaczach impulsowych. Zasilacze impulsowe nakładają niezwykle wysokie wymagania: duże prądy, małą indukcyjność własną, małą impedancję, dużą temperaturę pracy, wysoką częstotliwość składowej zmiennej. Zakres pracy współczesnych zasilaczy sięga megaherców. Dzięki temu zasilacze mogą być mniejsze, o lepszych parametrach i o wyższej trwałości. Dlatego tak istotne stały się nowe elementy bierne i szybki jest rozwój ich technologii. Stosowane we wzmacniaczu Silver Grand Mono kondensatory elektrolityczne wykorzystują te możliwości. Bateria kondensatorów układu żarzenia ma impedancję rzędu mΩ i to dla pełnego zakresu częstotliwości akustycznych.

Lampy

Jako lampy napięciowe we wzmacniaczu pracują E88CC ze starej produkcji, typu NOS (Philips, Telefunken, Valvo, Siemens). Lampy te są dostępne ze starych, sporych zapasów. Ponieważ pracują z niewielkim prądem, ich żywotność jest rzędu 10 000 godzin i więcej. Lampa mocy 300B, opracowana przez firmę Western Electric jest dzisiaj najczęściej stosowaną we wzmacniaczach SET klasy hi-end. Dzięki dużej liniowości może pracować bez żadnych sprzężeń zwrotnych, globalnych jak i lokalnych. Powodzenie tych lamp było tak duże, że skłoniło wynalazcę do wznowienia produkcji po 50 latach... Jednak i tutaj postęp umożliwił usprawnienie sprawdzonej konstrukcji. Tajwańska firma TJ opracowała wersję tych lamp wyposażoną w siatkową anodę. Były to znakomite lampy, choć poszukiwania optymalnej konstrukcji i materiałów trwają nadal. Dwa lata

temu firma TJ wyprodukowała lampy 300B z anodą grafitową. Grafit ma dużą bezwładność cieplną, dobrze też ciepło wypromieniowuje. Są to obecnie najlepsze dostępne egzemplarze. Trwałość lampy jest rzędu 3000 godzin pracy.

Miernik prądu anodowego lamp

Każdy egzemplarz lampy 300B jest inny, stąd lampy te są przygotowywane przez producenta w parach. Czasem jednak w czasie transportu występuje niewielkie odkształcenie siatki. Stąd wzmacniacz jest wyposażony w wygodny miernik prądu anodowego. Miernik składa się z linijki 10 diod świecących. Każda dioda odpowiada prądowi 25 mA. Znamionowy prąd anodowy (2 lampy) wynosi 150 mA, czyli 6 diod. Większy prąd może uszkodzić lampy, stąd jego przekroczenie jest wskazywane większymi punktami. Wersja '2006' Granda posiada automatyczny regulator prądu spoczynkowego – nie trzeba wykonywać żadnych regulacji. Takie rozwiązanie zwiększa trwałość i bezpieczeństwo użytkowania wzmacniacza.

Konstrukcja mechaniczna

Silver Grand Mono zmontowany był na płycie granitowej. Wersja '2006' stosuje trzy elementy granitowe przedzielone miękką, rozpraszającą drgania specjalną przekładką (sandwich). W efekcie jest to znakomita podstawa: ciężka, sztywna i tłumiąca. Elementy układu audio mocowane są bezpośrednio do obudowy, połączenia są wykonywane punkt-punkt przy użyciu folii srebrnej.

Jarek Waszczyszyn

Dotychczas pisaliśmy o następujących produktach firmy Ancient Audio:

- [Ancient Audio Lektor Grand SE](#),
- [Ancient Audio Lektor Prime](#),
- [Ancient Audio Lektor V](#),
- [Ancient Audio w USA \(reprise\)](#),
- [Ancient Audio Silver Grand Mono Vs. Reimyo PAT-777](#),
- Nagra MPA contra [Ancient Audio Silver Grand](#),
- [Ancient Audio Silver Grand – premiera w Antwerpii](#),
- [Ancient Audio Silver Grand – polska prapremiera](#),
- [Ancient Audio Harmony](#).

ODSŁUCH

Płyty użyte podczas odsłuchu:

- Wes Montgomery, *So Much Guitar!*, Riverside/Universal Music Japan, UCCO-5103, CD.
- The Doors, *L.A. Woman*, Elektra/Warner Music Japan, WPCR-12721, CD.
- Depeche Mode, *Sounds Of The Universe*, Mute/Emi Music Japan, TOCP-66878, CD+DVD; recenzja [TUTAJ](#).
- The Beatles, *Abbey Road*, Parlophone/Apple/Toshiba-EMI, TOCP-51122, CD.
- De/Vision, *Void*, WEA Records, 29705, CD.
- John Coltrane, *Lush Live*, Prestige/Universal Music Japan, UCCO-9255, CD.
- Ariel Ramirez, *Misa Criolla*, José Carreras, Philips/Lasting Impression Music, LIM K2HD 040, K2HD; recenzja [TUTAJ](#).
- Carmen McRae, *Book Of Ballads*, Kapp Records/Universal Music Japan, UCCU-9634, SHM-CD.
- The Oscar Peterson Trio, *We Get Request*, Verve/Lasting Impression Music, LIM K2HD 032, K2HD; recenzja [TUTAJ](#).
- Radiohead, *Kid A*, EMI, 77532, CD.

- Danielsson/Dell/Landgren, *Salzau Music On The Water*, ACT Music+Vision, ACT 9445-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Vittorio Ghielmi, *Il Suonar Parlante*, Winter&Winter, 910 119-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).
- Henry Purcell, *Ten Sonatas in Four Parts*, Retrospect Trio, Linn Records, CKD 332, SACD/HDCD.
- e.s.t., *Viaticum*, ACT Music+Vision, ACT 6001-2, CD; recenzja [TUTAJ](#).

Jak wspomniałem, znam ten wzmacniacz całkiem dobrze. Słyszałem go z większością topowych źródeł cyfrowych, porównywałem z wieloma innymi wzmacniaczami i podpinałem do niego różne kolumny. Wbrew powszechnemu przekonaniu, kolumny tubowe (z aktywnym basem) nie były najlepszym partnerem Grandów. Wszystkie cechy charakterystyczne tego typu konstrukcji, chodzi po prostu o zniekształcenia, były w takim zestawieniu jak na dłoni i przeszkadzały w odbiorze muzyki. Wzmacniacze Ancienta projektowane były z potężnymi, półaktywnymi Wingami oraz z „rezydentami” systemu Janusza, kolumnami podstawkowymi Sonus Faber Electa Amator I (artykuł [TUTAJ](#)). I właśnie z klasycznymi kolumnami dynamicznymi grają najlepiej. Drugim ważnym czynnikiem, który trzeba wziąć przy ich teście pod uwagę jest to, że pan Waszczyszyn uważa, że miejsce przedwzmacniacza jest w źródle, a nie w osobnym urządzeniu. Stąd jego odtwarzacze – zarówno topowy [Lektor Grand SE](#), jak i używany przeze mnie od ponad trzech lat [Lektor Prime](#), a nawet najtańszy [Lektor V](#) posiadają wbudowane tłumiki (układy scalone), zintegrowane z układem wyjściowym.

Test przeprowadzony był więc przede wszystkim bezpośrednio z wyjściem Prime’a podpiętym do monobloków za pomocą interkonektu [Acrolink Mexcel 7N-AD6300](#). Ponieważ jednak jestem zwolennikiem stosowania zewnętrznych przedwzmacniaczy, przesłuchałem Grandy także z następującymi preampami:

- [Leben RS-28CX](#)
- [Ayon Audio Polaris II](#)
- [Accuphase C-2810](#)

Znam też zachowanie się testowanych wzmacniaczy sterowanych bezpośrednio z regulowanego wyjścia odtwarzacza Accuphase’a DP-700 ([TUTAJ](#)). Dodajmy jeszcze, że monobloki podłączone były do sieci dwoma przewodami [Acrolink 7N-PC7100](#).

W przypadku Grandów najłatwiejszą rzeczą do powiedzenia jest dla mnie to, że monobloki Ancienta są najlepszymi wzmacniaczami, jakie kiedykolwiek słyszałem – nie tylko u siebie w systemie, ale w ogóle. (Kiedy przy redakcji tekstu przeczytałem to zdanie, trochę się przestraszyłem. Równocześnie coś zaczęło mnie męczyć. Nie wiedziałem o co chodzi, ale kłuło mnie to stwierdzenie w część ciała zwaną zwykle sumieniem... Nad ranem wiedziałem o co mi chodziło: przecież podobną klasę dźwięku prezentował przepiękny [Reimyo PAT-777](#). To inny dźwięk, ale z tej samej półki. Wciąż nie pozwala to na oglądnięcie wszystkiego „z góry”, ale przynajmniej pozwala na pewien oddech. Ponieważ tekst był już gotowy, uwagi o Reimyo będą tylko kontrapunktem do już przedstawionych tez.)

To dość łatwa konkluzja długiego testu, a to dlatego, że zalety tych konstrukcji są oczywiste i słyszalne już w pierwszych kilku minutach odsłuchu. Takie stwierdzenie jest jednak, na dłuższą metę, głupie, pokazuje bowiem, że dany recenzent nie słyszał najwyraźniej wszystkiego, bo przecież gdzieś tam, zaraz za rogiem mogą być jeszcze lepsze urządzenia. Mimo tych uwag, pomimo że łatwa, ta konkluzja *a priori*, na początku tekstu, była jedyną możliwą. Najwyraźniej brakuje mi punktu odniesienia na tak wysokim poziomie. Jak się jednak okazało, znacznie ciekawszym procesem było dochodzenie do tego, co składa się na hi-endowy dźwięk, co go konstytuuje, a także próba odpowiedzi na to, jak daleko jesteśmy od wydarzenia na żywo (niestety

– wciąż nam sporo do niego brakuje...).

Najważniejsze zostało już powiedziane: nie znam lepszego wzmacniacza, może poza wspomnianym Reimyo. To, jak mówię, jest dla mnie problematyczne, ponieważ wyczerpujący opis, ocena itp. możliwe są wtedy, kiedy porównujemy produkt do czegoś lepszego, kiedy jego dźwięk możemy obejrzyć z każdej strony, rozłożyć i z powrotem złożyć, mądrzejsi o to doświadczenie. Na szczęście mam spore obycie w słuchaniu równie drogich wzmacniaczy konkurencji, innych, ale również fantastycznych. Przydało się też moje doświadczenie w studiu nagraniowym i z sal koncertowych, bo przecież ultymatywnym celem każdego projektanta powinno być to, żeby jego produkt odtwarzał dźwięk możliwie podobny do tego na żywo. Wszystko to razem wzięte pozwoliło mi (takie mam przynajmniej wrażenie) złapać dystans do Silverów i przyjemnie się, w czasie im poświęconym, bawić.

Do rzeczy: balans tonalny polskich końcówek jest niezwykle zbliżony do tego, jaki oferuje mój Luxman M-800A – to wzmacniacz tranzystorowy, pracujący w push-pullu, ale całkowicie w klasie A. Różnice w ustaleniu akcentów były niewielkie, znacznie mniejsze niż między Luxmanem i innymi wzmacniaczami mocy, jakie do tej pory testowałem. To, co proponują Silvery Grand Mono nie jest mianowicie w żaden sposób podobne do stereotypowego dźwięku „lampowego”. We wstępie pan Jarek wspominał o punkcie wyjścia, jakim były urządzenia [Kondo](#). Porównanie z japońskim PAT-777 pokazało, że coś w tym jest, ponieważ końcówka Reimyo prezentuje podobny balans tonalny, co urządzenia Kondo i Audio Note. Pomijając inne sprawy, które są w japońskich urządzeniach po prostu magiczne, to jeśli chodzi o balans tonalny, Silverom bliżej było do nich, kiedy prostowaniem napięcia zajmowały się w nich lampy. Teraz, z półprzewodnikami, z teflonowymi kondensatorami na wyjściu itp. Grandy nie brzmią, jak żaden inny wzmacniacz lampowy. Dla porównania – Jota Sentry firmy Art Audio ([TUTAJ](#)) brzmiała wyraźnie cieplej, bliżej jej było do dźwięku Kondo, Reimyo i Accu P-7100. To jednak nie koniec: Ancienty nie emulują też brzmienia wzmacniacza tranzystorowego. Po prostu brzmią w niezwykle wyrównany sposób. Nie było mowy o lekkim osuszeniu góry jak z [Krella EVO402](#), ani lekkim spłaszczeniu perspektywy, jak w [MC501 McIntosha](#). Bliżej lamp byłoby właśnie końcówce [P-7100 Accuphase'a](#) i monoblokom McIntosha niż Ancientowi.

Przyglądam się temu nieco dłużej niż zazwyczaj, ponieważ ten poziom jakościowy wymusza bezkompromisową postawę badającego i brak jakichkolwiek wstępnych założeń. Nie zgadzam się z Januszem, który skłania się do stwierdzenia, że trzeba jednak inaczej oceniać urządzenia lampowe i tranzystorowe (półprzewodnikowe), ponieważ brzmią na tyle różnie, że nie da się ich zalet i wad porównać i „wyważyć”. Nie zgadzam się z jednego prostego powodu: użytkownika, w jego dążeniu do „dźwięku absolutnego” technologia na etapie właśnie brzmienia nie powinna obchodzić. Szczególnie w ekstremalnym hi-endzie, gdzie się znajdujemy. Jeśli coś brzmi słabiej, np. bas z lamp, to jest to wada i tyle. Nie „własność” lampy, a właśnie wada. Jeśli z kolei góra nie jest tak rozdzielcza, jak trzeba, bo to akurat tranzystor, to mamy do czynienia z tym samym – wadą. Dzielenie urządzeń ze względu na technologię jest błędem metodologicznym i jako takie powinno być porzucone i zapomniane. Tym bardziej, że wzmacniacze z Krakowa pokazują, że da się wykonać urządzenie, które w niemal każdej dziedzinie jest „ach!” i „och!”.

Nie znaczy to jednak, że nie da się wskazać elementów, które można przeprowadzić inaczej. Trudno mi mówić o tym, że ‘lepiej’, bo na tym poziomie jakościowym idzie raczej o preferencje, o wybór, o to, jak „czujemy” daną płytę. Dlatego też dwie uwagi, które mogę przedstawić w tej sytuacji, biorą się z mojego przyzwyczajenia do takiego, a nie innego dźwięku i z moich doświadczeń. Pierwsza rzecz tyczy się góry, zakresu (mniej więcej) powyżej 5 kHz i poniżej 10 kHz. Silvery charakteryzują się wybitną, nigdy wcześniej przeze mnie nie doświadczaną w sprzecz audio rozdzielczością tego zakresu. Jest lepiej niż w Jocie Sentry, a nawet – choć tylko ‘trochę’ – niż w PAT-777. Nie o to jednak chodzi. Wydaje mi się, że ta część pasma gra ciut mocniej niż się do tego przyzwyczałem – a punktem odniesienia jest tu dla mnie właśnie wzmacniacz Reimyo. Nie można mówić o wyostrzeniu, bo ostrzej (relatywnie) brzmi mój Luxman (a nawet, bazując na wieloletnich odsłuchach w czasie wystaw High End w Monachium, wzmacniacze [Wavaca](#)), a jeszcze mocniej

brzmiał Krell. Ilość informacji jest w Grandach ogromna, co daje Muzykę, a nie Dźwięk, wydaje mi się jednak, że energia tego zakresu w pewien sposób narzuca swój charakter brzmieniu wzmacniaczy. Być może właśnie dlatego różnicowanie, rzecz dla wielu redaktorów audio i producentów kluczowa, bo pokazująca prawdziwą „przezroczystość” toru, jest tutaj zjawiskowa. Mój Luxman, który jest pod tym względem wybitny, ale i [Jota Sentry Art Audio](#), o której już mówiliśmy, nieco od niego w tej mierze lepsza i wreszcie rewelacyjny PAT-777 Reimyo pokazują to, co jest przed nimi niezwykle kompetentnie, nie mam wątpliwości co do realizacji czy remasteringu. Nawet, jak mówię, przepiękny Reimyo tak dobrze różnic nie wychwytywał. Silvery pokazały mi jednak coś więcej – hi-endowe, rasowe urządzenia różnicują w – tak, żeby było obrazowo – zakresie do 10. Silver robi to do 15. Wydaje się może, że różnica jest niewielka, ale to złudzenie. To jak z sierpniowymi wieczorami w Bieszczadach i na nizinie – niby podobne różnice temperatur między dniem i wieczorem, jednak odczuwalne zimno w górach jest znacznie większe. Tak, to taki przeskok. Luxman, Reimyo i Art, ale i [A-65 Accuphase'a](#), a i wspomniane monobloki McIntosha, nieco – teraz to słyszę – „podrasowują” nagrania, pozwalając wysłuchać wszystkiego, co jest na płycie w komfortowy, „bezpieczny” sposób. Jeśliby były bardziej „przezroczyste” mogłoby się to jednak zakończyć bólem głowy. Silvery pokazują więcej góry. Ponieważ jednak dźwięk jest w nich przy tym bogatszy w harmoniczne, mamy tam więcej wewnętrznych powiązań, brak zawoalowań, co z kolei prowadzi do lepszego zrozumienia muzyki, do łatwiejszego skupienia się na przekazie, a nie na przekaźniku. M-800A nie jest daleko w tyle, ale jednak jest.

Drugim elementem, na który chciałbym zwrócić uwagę jest przełom średnicy i dołu, wraz z lekkim pociągnięciem średniego basu. Te elementy też są delikatnie mocniejsze niż otoczenie. Jest, dzięki takiemu ukształtowaniu dźwięku, wzmacniacz Ancienta niebywale atrakcyjny, nie ma śladu po jakimś ścienieniu, wychudzeniu itp. Wprost przeciwnie: źródła pozorne są duże, niemal naturalne w swojej wielkości, a brzmienie jest niesamowicie nasycone i pełne. Ważne jest przy tym to, że Silvery znakomicie poradziły sobie z moimi, bardzo dużymi, pełnozakresowymi kolumnami [Dobermann Harpii Acoustics](#), grając wystarczająco głośno także z płytami w rodzaju *Void De/Vision*, *Sounds Of The Universe* Depeche Mode i *Abbey Road* The Beatles. Naprawdę, nie miałem nawet chwili, w której mógłbym wskazać na coś konkretnego i powiedzieć, że brakuje mi zejścia basu czy jego energii. A to przecież tylko 18 W, na Boga! Tak, Krell EVO402, wspomniany Accuphase, MC501 McIntosha czy mój Luxman schodzą niżej i lepiej kontrolują rejony poniżej 40 Hz (przypomnę, że najniższy dźwięk kontrabas to okolice 42 Hz). Już jednak PAT-777 Reimyo nie radził sobie z Dobermannami w równie dobry sposób. Odśłuch musiał być znacznie cichszy i nie było wątpliwości, że o połowę mniejsza moc to o połowę cichsze granie. Dlatego japoński wzmacniacz wymaga specjalnego doboru głośników. Silver z kolei zagra dobrze z szeroką gamą konstrukcji, byle ich impedancja nie spadała niżej niż 4 Ω , a najlepiej znajdowała się powyżej 5 Ω . Jeśli te założenia spełnimy, okaże się, że wzmacniacze Ancienta grają tak bogatym, tak wypełnionym od wewnątrz dźwiękiem (gdyby nie ich zjawiskowa rozdzielczość można by powiedzieć o „lepkości”, ale w pozytywnym sensie, w sensie tworzenia bogatej sieci połączeń), że delikatne osłabienie na samym dole można sobie darować. W kategoriach absolutnych jest to słabość. I nie można tego zaciemniać. W czasie odśłuchów było jednak tak, że nie przekładało się to na odbiór muzyki, nie dało się wskazać na ten zakres palcem i powiedzieć, że coś jest z nim nie tak.

Wiąże się z tym jednak pewna „okoliczność przyrody”. Jak wspomniałem, urządzenia Ancienta projektowane były głównie we współpracy z Sonusami faber Electa Amator. To kolumny podstawkowe i o pełnym paśmie przenoszenia mowy w nich być nie może. Żeby jednak dźwięk przez nie odtwarzany był możliwie całościowy, żeby niczego nie brakowało, konstruktor Grandów zastosował we wzmacniaczach pewien trick – dopalił część niższej średnicy i część basu. Na Sonusach wszystko ma idealny balans, a zejścia kotłów w symfonice zapierają dech w piersiach. Prawda jest jednak taka, że fizyka nie pozwala na przeniesienie przez Electy niczego poniżej 40 Hz, a wyżej tylko w pewnej mierze. To, że odczuwamy z nimi „kompletność” dźwięku, to po prostu psychoakustyka. Na moich Dobermannach ten zabieg słyszeć było momentalnie. Niczego to w

dźwięku nie zepsuło – ach, jak przyjemnie brzmiały wszelkie gitary! Jak te z *L.A. Wooman* Doorsów, albo *So Much Guitar!* Wesa Montgomery’ego!!! A wokale – miód! Wystarczyło posłuchać chociażby Carmen McRae z fantastycznej płyty *Books Of Ballads*, albo jeszcze lepiej, referencyjnego, wykonanego przez First Impression Music, remasteru *Misa Criolla* Ariela Ramireza z José Carrerasem w roli głównej, żeby dostać gęsiej skórki. A jeszcze lepiej brzmiały skrzypce, cudownie klarowne, pełne i „płynne”, jak z referencyjnego nagrania *Ten Sonatas in Four Parts* Purcella w wykonaniu Retrospect Trio. Były jednak skutki uboczne takiego, a nie innego kształtowania dźwięku – skutki na monitorach nie do wychwycenia. Dźwięk był bowiem bliżej niż z Luxmanem, a scena dźwiękowa była nieco zwrócona do środka, tj. elementy pierwszoplanowe, leżące po bokach osi odsłuchu były tu bliżej niż z moim systemem wzmacniającym (Ayon+Luxman). Co ciekawe, scena dźwiękowa jako taka, jej rozmiary były imponujące – lepsze od wszystkiego, co do tej pory słyszałem. A jednak Carreras był bliżej niż z Luxmanem, a efekt sugerujący nagranie w małej pomieszczeni o twardych ścianach, nałożony głos na Gahana (Depeche Mode), nie był tak jednoznaczny.

A to wszystko przy połączeniu Lektora Prime bezpośrednio, bez preampu. Każda próba wpięcia przedwzmacniacza w tor kończyła się źle – dźwięk się zmniejszał, spadała rozdzielczość, a wszystko było wyostrzone. Efekt był dokładnie odwrotny do tego, z czym zwykle mam do czynienia. Najlepiej było z Polarisem II, jednak bez przedwzmacniacza było lepiej. Z innymi źródłami, jak z DP-700 Accuphase’a efekt był inny – z nim przedwzmacniacz był konieczny. Bez wątpienia więc Silvery zostały zaprojektowane tak, aby współpracować optymalnie z jednym przedwzmacniaczem, nie z dwoma – bo przecież jeden jest zaimplementowany w Lektorze, a drugim był zewnętrzny. Wzmacniacze bez problemu wysterowały duże kolumny podłogowe, pokazując świetny bas (proszę posłuchać otwarcia płyty *Misa Criolla* z głębokimi uderzeniami kotłów) oraz drive i raczej nie łączyłbym ich z kolumnami tubowymi, bo nie warto poświęcać wyrównania pasma w imię polepszenia transferu energii. Bas nie jest oczywiście tak niski, jak z dobrych pieców tranzystorowych, ale dzięki temu, że Silvery wchodzi w przesterowanie niezwykle łagodnie, nie będzie to specjalnie przeszkadzało. Tylko raz przyłapałem je na wyraźnym przesterowaniu, a to przy płycie Danielssona, Della i Landgrena *Salzau Music On The Water*, gdzie dźwięk nagrany jest bez żadnej kompresji, bardzo blisko instrumentów. Przester, przy głośnym słuchaniu, słychać było jednak nie na basie, a na średnicy. Głębia dźwięku jest niebywała – dzięki niezwyklej rozdzielczości źródła pozorne rysowane są w prawdziwie trójwymiarowy sposób i rozmieszczane są w bardzo dużej, naturalnej przestrzeni „sceny”. Głębia w ramach danego wydarzenia dźwiękowego jest tak duża, że nie mam jej nawet z czymś porównać. Dźwięk realnego instrumentu jest jeszcze bardziej plastyczny, ale – uwaga! – mniej „wyodrębniany” z tła niż przy słuchaniu płyt przez system z Ancientami w roli wzmacniaczy wzmocnienia. Tak po prostu „widzą” zdarzenia mikrofony. To hiperrealizm, konieczny jednak – w „realu” znaczącą część odbioru wspomaga wzrok. W domu (mówię o audio) tego nie mamy, dlatego wszystko musi być nieco przerysowane, żeby w ogóle miało sens. Grandy pokazują to wspaniale.

Wzmacniacze wymagają jednak perfekcyjnych elementów wokół – poziom interkonektów Acrolink 7N-AD6300, sieciówek 7N-PC9100 tegoż producenta, czy przewodów głośnikowych Tara Labs Omega Onyx to optimum. Wzmacniacze są tak przezroczyście (ach, ta prostota toru! – to ucieleśniony postulat KISS: Keep It Simple Stupid), że im wyżej z otoczeniem wejdziemy, tym lepszym dźwiękiem się odwdzięczą. Ich scena dźwiękowa jest niezwykle obszerna, fantastycznie poukładana i „treściwa”. Podobnie budowany jest zresztą dźwięk podstawowy instrumentów. Warto jednak sprawdzić, jak ukształtowanie przełomu średnicy i dołu przekłada się na współpracę z konkretnymi kolumnami – jestem zdania, że wzmacniacz Ancienta lepiej się sprawdzi z mniejszymi kolumnami niż z pełnozakresowymi, pasywnymi konstrukcjami – nie dlatego, że zabraknie mu basu, a dlatego, że ma w pewien sposób „ustawiony” pod tym kątem dźwięk. Z półaktywnymi kolumnami, gdzie możemy wyregulować poziom basu powinno być perfekcyjnie.

BUDOWA

O założeniach konstrukcyjnych mówiliśmy już we wstępie, nie będę więc ich powtarzał – zajmę się suchym opisem tego, co widzę. Silver Grand Mono (2006) to końcówki mocy oparte wyłącznie o lampy, z dwoma, równolegle połączonymi, bezpośrednio żarzonymi triodami 300B na wyjściu. Jak nazwa wskazuje, mamy do czynienia z dwoma monoblokami, a każdy z nich podzielony jest na kolejne dwie części. Oryginalne Silvery 300B miały po jednej obudowie na kanał, tutaj wydzielono jednak zasilacz z dwoma trafami zasilającymi, na zewnątrz. Te zamknięto w niewielkich obudowach z akrylowym, czarnym frontem i siatkową górą, pod którą świecą się dyskretnie niebieskie diody. Nie ma na nich wyłączników sieciowych, bo te przeniesiono do modułów wzmacniających. Zasilacz jest z nimi połączony za pomocą metrowego, wielożyłowego przewodu (jest to niebiesko-czarny kabel głośnikowy [Kimber Cable](#)), zakończonego zakręcanym wtykiem typu DIN. Wewnątrz znajdziemy baterię kondensatorów filtrujących, dwa trafa toroidalne i stabilizator napięcia.

Obudowy modułów wzmacniających wykonano w podobnej technice, co odtwarzacze CD Ancienta. Podstawą jest w nich granitowa płyta, do której od spodu przymocowana jest „puszka” metalowa z układami, a od góry transformator wyjściowy oraz dwa kondensatory zasilacza napięcia anodowego. Za zakrywającym je metalowym ekranem, na poziomej części granitu, umieszczono pojedyncze gniazda głośnikowe WBT. Wejście znalazło się z kolei na poziomej ścianie tylnej, zaraz obok radiatora oraz gniazda zasilającego. W egzemplarzu Janusza gniazda wejściowe to topowe elementy Furutecha – polecam je, mam takie same na wyjściu mojego odtwarzacza Lektor Prime. Tuż obok jest wyłącznik sieciowy. Zatrzymajmy się przy tym na chwilę, bo jest to rzecz, która mnie wyjątkowo denerwuje. Silvery Grand Mono to bardzo drogie wzmacniacze. Ich obsługa powinna być równie przyjemna, co wsiadanie do Lexusa. Producenci hi-endu najczęściej są jednak audiofilami i/lub inżynierami, dlatego też do takich „drobiazgow” nie przykładają wystarczającej wagi. Silvery mają dwa wyłączniki, osobno dla każdego kanału, umieszczone z tyłu, blisko ostrego radiatora. A przecież powinno to być wygodne, „załatwiane” jednym wyłącznikiem. A tak naprawdę powinno się tym sterować z odtwarzacza Ancienta – ostatecznie znacząca większość tych urządzeń pracuje w firmowych systemach.

Front pojemnika z elektroniką zakryto czarną płytką szklaną, pod którą świeci dziesięć czerwonych diod. To znaczy nie powinno świecić (norma to 5-6), bo wskazują one bias lamp wyjściowych. Na szczęście w wersji 2006 jest to bias automatyczny, więc nic nas nie interesuje. A lampy, w każdym kanale są następujące: na wejściu podwójna trioda małej mocy ECC88 (w testowanym egzemplarzu to Philipsy SQ typu NOS lub Valvo – do wyboru), w sterowaniu lampami końcowymi taka sama lampa i na wyjściu lampy Full Music 300B/c z węglową anodą. Słyszałem te lampy z anodą siatkową (mesh plate – na zdjęciach), jednak wersja „carbonowa” jest, jak dla mnie, znacząco lepsza. Urządzenia stoją na czterech, złożonych stożkach z metalu. Wnętrze urządzenia swoim wykonaniem przypomina pracę semestralną nieco ekscentrycznego ucznia technikum elektrycznego. Szczególnie rozczuliły mnie piankowe, wycięte z jakiegoś łazienkowego ustrojstwa, dystanse, utrzymujące pożądaną odległość między srebrnymi taśmami, przenoszącymi sygnał z gniazda wejściowego do siatki sterującej lampy wyjściowej. Elementy elektroniczne są przy tym najwyższej klasy, z bardzo drogimi kondensatorami V-cap o teflonowych przekładkach na wejściu. Gra to cudownie i należy traktować te wzmacniacze jak dzieła sztuki, nie jak masową produkcję. Ale, gdyby budowa była równie dobra... Mimo niezwykle ciepłego miejsca w moim sercu, zarezerwowanego dla produktów pana Waszczyszyna, pomimo tego, że przyzwyczałem się do wyglądu i wykonania mojego Prime’a, nie mogę pominąć milczeniem tego, że całość przypomina nieco podrasowany projekt DIY. Nie ma wiele wspólnego z wysmakowanym projektem plastycznym, perfekcyjnym wykonaniem itp., jakiego bym oczekiwał od hi-endowego, niezwykle drogiego produktu.

Dane techniczne (wg producenta):

- Moc: 18 W/4-8 Ω
- Stosunek S/N: >100 dBA
- Czulość wejściowa: 500 mV
- Wymiary (W x H x D) : 210 x 180 x 380 mm (sztuka)